

Dzieci gorszych boginek – kałecy wszystkich RP

3 czerwca 2018

Polska kultura ludowa to co najmniej dziesięć wieków bezwzględnej pogardy, prześladowania, trzymania w zamknięciu i mordowania osób niepełnosprawnych. Czy mówimy tu o zamierzchłej przeszłości? Bynajmniej!



„Dziecku odcięto głowę, ponieważ urodziło się z zębami”, informowały w czerwcu 1933 r. „Nowiny Codzienne”. Do zdarzenia doszło w samym sercu Polski, we wsi Nowe Chrósty koło Tomaszowa Mazowieckiego. W dziecku, któremu ząbki wykluły się drugiego dnia po urodzeniu, miejscowe nabożne kumoszki ujrzały diabła. „Zaczęto na starego Sochę wywierać odpowiedni nacisk, perswadować mu, przestrzegać przed grożącymi konsekwencjami, jeśliby tolerował owe tajemnicze złe siły. A w końcu nawet półsłówkami wygrażano się i ojcu takiego dziecka”.

W końcu ojciec dziecka, odrąbał noworodkowi głowę siekierą, co społeczność lokalna przyjęła z ulgą i zrozumieniem. Ojca jednak aresztowano, gdyż sprawa rozniosła się poza wieś.

ODMIĘNCY I BOGINIAKI

W kulturze polskiej wsi, takiej jaką utrwalili półtora wieku temu pierwsi etnografowie, nie występowało pojęcie „niepełnosprawny”. Słowo to używane jest od niedawna. Na Zachodzie rozpowszechniło się dopiero w latach 70. XX w., w Polsce jeszcze później – po 1990 r. Świat polskiej wsi znał natomiast: kaleki, kulawych, garbatych, odmieńców, boginiaków, opętanych i głupich. Lud widział przyczyny kalectwa zupełnie inaczej. Przydarzyć mogło się ono z czterech głównych powodów.

Pierwszym i powszechnym była klątwa – rzucona na przykład przez zawistnego sąsiada. „Obyś był kaleką” – to jedno z popularniejszych zaklęć ludowych.

Czasem taką klątwę można było spowodować niechcący – przez wypowiedziane nieopatrzenie słowa. W bajce „Królewna Strzyga”, bezdzietny król mówi: żebym choć cudaka miał! Potomek, rzecz jasna, okazuje się właśnie „cudakiem”, czyli dzieckiem niepełnosprawnym fizycznie lub psychicznie.

Przyczyna druga to nieodpowiednie zachowanie matki w trakcie ciąży. Nie chodziło jednak o picie lub palenie, lecz o... patrzenie się na kalekich lub rozmawianie o ich losie. Wejście w kontakt z niepełnosprawnym skutkowało narodzeniem kalekiego dziecka. Przekonanie to powodowało chęć ukrywania kalek – tak w sensie dosłownym, jak przenośnym – schowania ich za piecem, czyli w domowym areszcie, wygnania i objęcia językowym tabu.

Trzecią rozpowszechnioną przyczyną kalectwa stanowić miały zaniedbania religijne rodziców: jedzenie mięsa w poście, opuszczanie modlitw i – szczególnie – łamanie zakazu odbywania stosunków płciowych w dni świąteczne.

Grupę czwartą, stanowią przekonania dotyczące wpływu sił demonicznych. Widać w nich najlepiej powierzchowność wiejskiego chrześcijaństwa i siłę prasłowiańskich wierzeń. W urodzeniu dziecka wątłego lub odbiegającego od normy, rolę odegrać mogły „boginki” – mroczne demony płci żeńskiej, które w magiczny sposób porywały z zazdrości zdrowe i śliczne

chłopskie dziecko podrzucając w zamian własne – zniekształcone i odrażające: boginiaka. Z „boginką” postępować należało umiejętnie. By zmusić ją do zabrania swojego dziecka, umieszczano je na stercie gnoju lub śmieci. Formą alternatywną było ułożenie „cudaka” w rozgrzanym piecu. Okrutne zabiegi kończące się często śmiercią „odmieńca” miały na celu wzbudzeniu litości „boginki” – widząc marny los swego potomstwa miała, z litości, odwrócić zamianę. Śmierć dziecka w wyniku takich rytuałów nie stanowiła problemu z prostego powodu – „boginiaki” i „cudaki” nie posiadały duszy. Ta sama wiejska wspólnota piętnowała jednak surowo matki mordujące „normalne”, zdrowe dzieci – dopatrywano się w tym chęci ukrycia skutków przedmałżeńskiego seksu. Brak duszy i związku z demonami dotyczył wszystkich wiejskich niepełnosprawnych.

W zachowanych bajkach ludowych, osoby niepełnosprawne albo nie mają wolnej woli (kierują nimi nieczyste siły) albo, jeśli ją mają przez przypadek lub zaniedbanie opiekunów, postępują nieodmiennie głupio i szkodliwie dla interesów swoich i wspólnoty – za co są dotkliwie i natychmiastowo karcone. Sposób życia „odmieńców” nie przypomina pod żadnym względem stylu życia „normalnych”. „Cudacy” tolerowani mogą być jedynie o tyle, o ile ich praca przydaje się w wiejskim gospodarstwie – jeśli nie są w stanie pracować można ich jedynie przepędzić, ukryć za piecem lub pozbyć się w sposób ostateczny.

BRAK WSPÓŁCZUCIA

To, co uderza w stosunku do niepełnosprawnych od urodzenia w polskiej kulturze ludowej, to całkowity brak współczucia. Próżno szukać śladu chrześcijańskiej litości. Wszelkie zmiany tego sposobu widzenia świata narzucane są z góry – przez władze. Wpierw zaborcze, potem odrodzonego państwa polskiego. Ogromna liczba okaleczonych przez I wojnę światową i legionowy kult szerzony przez sanację przyczyniły się do zmiany postrzegania inwalidów wojennych. Kombatantów otaczano kultem w rządowej propagandzie, cieszyli się wsparciem materialnym i szacunkiem. Byli to jednak ludzie urodzeni jako „normalni”,

którzy „kalekami” stali się próbując dokonać heroicznych czynów dla ojczyzny – co niejako usprawiedliwiało ich niesprawność i ograniczoną produktywność.

EUGENIKA I NEOLIBERALIZM

Na ludowe uprzedzenia wobec niepełnosprawnych nałożyły się w ostatnim stuleciu dwa prądy: wstydliwie zapomniana dziś eugenika – modna także w przedwojennej Polsce pseudonauka stawiająca sobie za cel wyhodowanie społeczeństwa biologicznie idealnego, a więc wolnego również od kalectwa oraz eksplodujący po 1989 r. neoliberalizm. Odległe na pozór nurty łączy zasadnicza myśl: człowiek „wartościowy” to człowiek pracujący.

Niepracujący to nic innego, jak „społeczny balast” dla ciężko harującej reszty. Nie przypadkiem o zaletach życia przez niepełnosprawnych w ubóstwie wypowiada się dość regularnie guru gimnazjalnych liberałów Janusz Korwin- Mikke. Jak nietrudno zauważyć ten zespół przekonań idealnie pokrywa się z tradycyjnym światopoglądem chłopskim – stąd zapewne wynika jego siła i żywotność.

PRZEŚNIONE REWOLUCJE

Ile z chłopskiej mentalności dziadów zachowali współcześni Polacy – postrzegający sami siebie jako potomkowie szlachty, husarii i żołnierzy wyklętych? Warto poczytać wnikliwie „Prześnioną Rewolucję” Andrzeja Ledera. 45 lat PRL zmodernizowało Polskę w stopniu większym, niż chcą to przyznać politycy i większość socjologów. Jednocześnie w tym radykalnie zmienionym społeczeństwie, pozostały nietknięte całe połacie zbiorowych wyobrażeń – imaginariów. Jak mają się te rozważania do współczesnych problemów osób niepełnosprawnych? PRL zbudowała rozległy i zhierarchizowany system opiekuńczy dla inwalidów, mocno izolujący ich jednak od reszty społeczeństwa. Jeszcze w końcówce PRL widok osoby na wózku lub dziecka z zespołem Downem w miejscu publicznym należał do rzadkości.

Także i dziś częściej spotkamy niepełnosprawnych na ulicach Berlina czy Kopenhagi niż Warszawy – o mniejszych miastach i wsiach nie wspominając. Choroba lub niepełnosprawność psychiczna pozostaje w wielu rodzinach powodem do wstydu.

Protest w sejmie uwidocznił jednak najsmutniejszy spadek po dawnej wsi – traktowanie przez władzę niepełnosprawnych jako „odmieńców” – osób zasadniczo innych niż „zdrowi i normalni” – takich, do których minister spraw społecznych może mówić per „ty” – takich, którzy nie mogą mieć nawet własnej woli – protestują zmanipulowani przez własnych rodziców i polityków opozycji.

Z punktu widzenia znaczącej części suwerena – potomków nieustraszonych pogromców „boginiaków”, postulat otrzymania 500 złotych „żywej gotówki” przez niepełnosprawnych jawi się jako głęboko niesłuszny i niesprawiedliwy: nie może być tak, że „oni” będą żyli tak samo jak my – chadzali do kina i restauracji, z naszej pracy i naszych podatków. I tak płacimy na nich dość – musimy ich w zamian oglądać jeszcze w telewizji – nasze brzemienne żony też muszą na to patrzeć?

Argumentu, że niepełnosprawnym może zostać każdy, stosować zaś w IV RP nie warto. Niepełnosprawni to przecież ci, których nie uzdrowiła modlitwa do Jana Pawła II.

Autorstwo: Oskar Lipman

Zdjęcie: [WerbeFabrik](#) (CC0)

Źródło: [FaktyiMity.pl](#)